

MAREK BUŚ

Międzywojenne spory o kształt i zakres komentarza do wydań dzieł Norwida

Zagadnienia edytorskiego wyposażenia wydań pism Norwida przyciągały przed drugą wojną światową uwagę mniejszą niż inne kwestie wydawnicze. Świadectwem, jakie mamy do dyspozycji, można przyjrzeć się zarówno od strony założeń przyjmowanych przez kolejnych wydawców, jak i z perspektywy oceny tego aspektu wydań przez ówczesną krytykę.

Założenia edytorów nie były przez nich obszerniej formułowane i uzasadniane, odsłania je przede wszystkim sama praktyka wydawnicza. Pokazuje ona, że były to zamierzenia raczej ambitne: zestawienie wydań dzieł Norwida z edycjami innych pisarzy dawniejszych przekonuje, że - poza nielicznymi wyjątkami - ich wyposażenie we wstępy, posłowania, przypisy i komentarze jest wyraźnie bogatsze, bardziej wielostronne. Sporadycznie tylko pojawiają się wydania zupełnie pozbawione uwag wydawców, przede wszystkim w seriach wydawniczych przyjmujących taką formułę ("Wielka Biblioteka", "Biblioteczka Sapho").

W tym względzie wszyscy prawie wydawcy uważają - podobnie jak Miriam - komentarz za nieodzowny lub przynajmniej bardzo pożądany, nie tylko w edycjach zasadniczych. W zależności od typu wydania i osobistych predylekcji wydawcy akcent pada bądź to na syntetyczne posłowania (wstępy), bądź też na towarzyszące tekstom, czy ich partiom, przypisy, objaśnienia. Zwraca uwagę nie tyle jednak rozmiar komentarza, co jego charakter, cele stawiane sobie przez wydawcę. Oczywiście, że idzie o ułatwienie zrozumie-

•
Fragment większej całości.

nia wydawanego tekstu; zauważyć jednak można, że zabiegi wydawców koncentrują się nie na "wyjaśnieniu sensu podstawowej, elementarnej warstwy utworu literackiego, którą stanowi zespół wszystkich składających go zdań", w czym Konrad Górski widzi kres zadań komentatora¹. Uwzględniając w mniejszym lub większym stopniu i te zadania, wydawcy Norwida nie uważają takiego zakresu komentarza za wystarczający i nieodmiennie wdają się w interpretację sensów wyższych, czy też w rozliczne aktualizacje drukowanych utworów.

Wyraźnie też uwidacznia się prymat komentarza na innymi elementami opracowania edytorskiego². Inna rzecz, że żadne z wydań międzywojennych nie wprowadza programowo aparatu krytycznego, nawet jednak we wcześniejszych "Pismach zebranych"³ nie jest on przez Miriama fetyszowany. Widać to już we włączeniu aparatu w ramy "Przypisów wydawcy", zamieszczonych w każdym tomie po tekście zasadniczym, przede wszystkim eksponowanym. Rezygnuje też Przesmycki z umieszczania wstępów edytorskich na czele wydania, przesuwając je do przypisów i nazywa "Uwagami wstępnymi", po których następują poszczególne "przypisy". Dokładność tekstu i sumiennosc aparatu krytycznego traktowane są przez wydawcę jako wymogi zupełnie elementarne, główny nacisk położony jest jednak na zabiegi objaśniania wydawanej twórczości, będące w znacznym stopniu już jej interpretacją, wprowadzeniem problematyki historycznoliterackiej. Dla ilustracji przytoczymy dokonaną przez samego Miriama charakterystykę zamierzonej zawartości przypisów, odsłaniającą ich strukturę; w samej realizacji wspomniana przewaga interpretacji sensów ogólnych nad egzegezą sensów podstawowych jest chyba jeszcze bardziej widoczna.

¹ Zob. K. G ó r s k i, *Tekstologia i edytorstwo dzieł literackich*, Warszawa 1978, s. 277.

² We współczesnej praktyce edytorskiej i opracowaniach teoretycznych pojęcia komentarza, aparatu, przypisów, objaśnień itp. bywają używane w różnych znaczeniach; tutaj będę ich używał w sensie zbliżonym do ujęcia K. Górskiego (op. cit.), nie rozróżniając np. komentarza i przypisów, jak czyni to Jan T r z y n a d l o w s k i (*Edytorstwo. Tekst, język, opracowanie*. Wyd. 3 uzup., Warszawa 1983, s. 85).

³ Cyprian N o r w i d, *Pisma zebrane*. Wydał Z. Przesmycki, Warszawa - Kraków 1911 [recte: 1912 - 1914]. T. A. C. E. F.

"W przypisach - poza stroną bibliograficzną, poza opisem i historią autografów, poza wariantami oraz szczegółami dotyczącymi ustalenia tekstu i chronologii - staraliśmy się uwydatnić, ile się dało, tło, na którym powstawał dany utwór, jego genezę i dzieje, jego związki z innymi poszczególnymi pismami i z całą twórczością poety, wreszcie jego przyjęcie przez krytykę współczesną. Natomiast, tak zwane >>objaśnienia rzeczowe<< ograniczyliśmy do najkonieczniejszych, uważając je za mniej nieodzowne od wszystkiego, co wymieniliśmy poprzednio"⁴.

Przypisy Miriama do "Poezji wybranych"⁵ to już prawie wyłączna dominacja interpretacji, przy drastycznym ograniczeniu aparatu i niemal zupełnej eliminacji objaśnień rzeczowych, zwłaszcza o charakterze encyklopedycznym. Wszelkie inne jego edycje programowo rezygnują z aparatu edytorskiego, ograniczając się do lapidarnych wstępów (lub przypisów), zawierających poza ogólną charakterystyką problematyki tomu jedynie dane o proveniencji tekstów, z ewentualnym opisem autografów (w przypadku ineditów).

Podobne nastawienia edytorów można zauważyć w dwu innych, obszernie komentowanych edycjach międzywojennych, z których jedna jest reprezentatywnym wyborem poezji Norwida, druga zaś pierwszym osobnym przedrukiem "Promethidiona"⁶. Nastawiona na szkolnego odbiorcę antologia Cywińskiego przynosi, zgodnie zresztą z zasadami "Biblioteki Narodowej", obszerny monograficzny "Wstęp" i liczne przypisy, zamieszczone bezpośrednio pod tekstem, na dole strony. Wstęp poza partiami informacyjnymi (życiorys, "dzieje posmiertne Norwida", stan wiedzy o nim, bibliografia) daje ambitną próbę charakterystyki twórczości poety, jego stylu i stanowiska w literaturze. Przypisy zawierają metryki tekstów, ogólne uwagi o utworach

⁴ Tamże, t. A, s. 725.

⁵ C. N o r w i d, Poezje wybrane z całej odszukanej po dziś spuścizny poety. Ułożył i przypisami opatrzył Miriam [Z. Przesmycki], Warszawa 1933 [recte: 1932].

⁶ C. N o r w i d, Wybór poezyj. Oprac. S. Cywiński, BN S. I, nr 64, Kraków 1924; C. N o r w i d, Promethidion. Oprac. R. Zrębowicz, Warszawa 1922 [recte: 1921].

i objaśnienia poszczególnych wyrażen, czasem też elementy aparatu krytycznego, np. w postaci uzasadnień dokonanych w tekście zmian. Jak sam Cywiński stwierdza: "Przypisy są na ogół dość obfite, boć to przy Norwidzie jest konieczne, zarówno ze względu na rodzaj jego twórczości i styl, oraz z powodu małej znajomości jego pism przez ogół". (Wstęp, s. XLVI). W przypisach Cywiński, mimo dydaktycznego charakteru wydania, koncentruje się na objaśnianiu raczej całościowego sensu utworu i jego miejsca w twórczości Norwida, niż na wyjaśnianiu poszczególnych fraz i zwrotów, co - z kolei - większość recenzentów uznała za "znacznie potrzebniejsze"⁷.

Podobną tendencję zauważyć można w relatywnie najbardziej obszernych objaśnieniach Zrębowicza do wydania "Promethidiona", dorównujących rozmiarem tekstowi poematu. Większość z niespełna trzydziestu przypisów rozrasta się do rozmiarów rozbudowanych studiów o centralnych zagadnieniach utworu, zamkniętych uwagami o jego "ewolucji" i stylu oraz szczegółową, adnotowaną bibliografią. Interpretacyjny i aktualizacyjny żywioł dominuje już bez reszty w posłowiach do obu antologii Zrębowicza⁸, skłaniając niektórych krytyków do cierpkich uwag, że one same wymagają komentarzy.

Obszernie i starannie komentowane są również ogłaszane w czasopiśmie i osobnych odbitkach inedita Norwida, niektóre z tych opracowań stawiane są przez recenzentów za wzór wszelkiej roboty wydawniczej⁹.

Tak więc nie sama obszerność omówionych opracowań zwraca uwagę, ale szczególna postawa wydawców. Opracowane w latach dwudziestych "kanony wydawnicze", wyznaczające zakres opracowania edytorskiego wydań zbiorowych Mickiewicza i Słowackiego, stawiają przed ich wydawcami zadania nie mniej ambitne, o wiele przekraczające ramy, jakie współczesna teoria edytorska

⁷ Zob. W. B o r o w y, Norwidiana 1921 - 1924, "Pamiętnik Literacki" 1924/1925. Przedr. [w:] O Norwidzie. Rozprawy i notatki. Oprac. Z. Stefanowska, Warszawa 1960, s. 96.

⁸ C. N o r w i d, Autoportret. Przep. i posłowiem opatrzył R. Zrębowicz, Warszawa 1922; C. N o r w i d, Czarne i Białe kwiaty. Zebrał i posłowiem opatrzył R. Zrębowicz, Warszawa - Kraków [1922].

⁹ Zob.: I. C h r z a n o w s k i, Przegląd książek, "Rzeczpospolita" 1921, nr 173 (wlecz.); W. B o r o w y, O Norwidzie, op. cit., s. 161.

skłonna byłaby uznać za nieodzowne i uzasadnione¹⁰. Dostrzega się też, że niektóre dzieła, ze względu na swą wagę, skalę trudności i specjalną problematykę wymagają opracowania wyjątkowo skrupulatnego i rozbudowanego. Do dziś za monumentalne uważa się opracowanie wydania "Króla-Ducha" przez Jana G. Pawlikowskiego, głoszącego w przedmowie, że "pożądanym jest tylko objaśnienie czysto rzeczowe", którego zadanie jest "wyłącznie negatywne, usuwania przeszkód, a nie konstruktywne": "K o m e n t a r z ma charakter egzegetyczny, treściowy; objaśnienia genetyczne i estetyczne nie są zamierzone, a pojawiają się tylko przygodnie, w interesie egzegezy. Zadaniem jego jest zniesienie zapór między dziełem a czytelnikiem, a nie krytyczna analiza dzieła"¹¹. A jednak, podtrzymując powszechny sąd o "ciemności" poematu, wynikającej z jego specjalnej problematyki (mistyczny pogład na świat), właściwości stylu i błędów niewykończzonego dzieła, dochodzi wydawca do stwierdzenia, że "dzieło to stawia niezwykle wymogi czytelnikowi i bardziej niż jakiegokolwiek inne w naszej literaturze pięknej, potrzebuje komentarza"¹².

W rezultacie tom "Komentarza" to - po odliczeniu wstępu edytorskiego - prawie czterysta gęsto bitych stron dużego formatu. Szczegółowe objaśnienia poprzedzane są zazwyczaj uchwyceniem "myśli przewodniej" całych dłuższych ustępów, partie objaśnień dotyczących kolejnych rapsodów zamykają parustronicowe "Uwagi końcowe", interpretujące ich sens i szkielet konstrukcyjny. Za warunek niezbędny zrozumienia poematu uznał wydawca wcześniejsze zapoznanie się czytelnika z podstawami nauki genezyjskiej Słowackiego poprzez lekturę innych jego pism genezyjskich. Odesłał Pawlikowski czytelnika także do swej wcześniejszej pracy pt. "Mistyka Słowac-

¹⁰ Zob. krytyczne omówienie założeń Bruchnalskiego i Kleinera w książce K. Górskiego, oraz uwagi autora o pożądanym zakresie komentarza (Tekstologia i ..., op. cit., s. 275 - 279).

¹¹ J. S ł o w a c k i, Król-Duch. Wyd. zupełne, komentowane. Ułożył i komentarzami opatrzył J. G. Pawlikowski, Lwów 1925, t. 1, s. XI.

¹² Tamże, t. 2, s. 93.

klego"¹³, mimo to jednak uznał za potrzebne dać w komentarzu "Rzut oka na mistykę Słowackiego i motywy przewodnie Króla-Ducha" (t. 2, s. 97 - 111).

Wydanie Pawlikowskiego stawiano wydawcom Norwida za wzór, a nawet "pozwolono sobie dość lekkomyślnie" - zdaniem redaktora "Prosto z mostu" - zestawiać to "pomnikowe wydanie" z wydaniem Miriama¹⁴.

Nie rozmiary więc, a właściwości komentarzy do Norwida uważano za niestosowne, przeciwstawiając im postulowaną przez Pawlikowskiego rzeczowość i "suchość w komentarzu"¹⁵.

Cóż jednak powodowało wydawcami Norwida, uporczywie zdążającymi, z mniej lub bardziej szczęśliwymi rezultatami, do nadania objaśnieniom właśnie "konstrukcyjnego" charakteru, nawet kosztem ograniczenia do minimum komentarza czysto rzeczowego? Zaważył tu bodaj fakt, że omawiane wydania osobne były prawie bez wyjątku rezultatem osobistej inicjatywy miłośników poety, skłonnych raczej do swoistej nadopiekunczości niż do obojętnego, profesjonalnie obiektywistycznego traktowania przedmiotu swojej pracy. Wydawali Norwida badacze i entuzjaści jego twórczości, ludzie liczący się z uprzedzeniami lub obojętnością opinii literackiej wobec Norwida i mający gorącą intencję uprzedzenia te przełamywać. Fakt, że podłożem owych uprzedzeń były głównie stawiane Norwidowi zarzuty niedomagań artystycznych i "ciemności" wpływał bez wątpienia na kształt i charakter opracowania edytorskiego. Miało ono przede wszystkim uzasadnić pozycję Norwida jako twórcy, pokazać, że utwory poety są wartością, zaś ich rozumienie jest możliwe, zaproponować drogi i przykłady rozumienia właściwego. Opinia, że Przesmycki swoją działalnością takie właściwe rozumienie poety ukształtował i "zasiał Norwida we współczesności" jest coraz powszechniej uznawana, zwłaszcza w latach trzydziestych, znajdując nawet wy-

¹³ J. G. P a w l i k o w s k i, Studiów nad Królem Duchem Część I: Mistyka Słowackiego, Lwów - Warszawa 1909.

¹⁴ Jan Gwałbert Pawlikowski o prawach wydawców, "Prosto z mostu" 1936, nr 47.

¹⁵ Zob. W. B o r o w y, O Norwidzie..., op. cit., s. 96.

raz w orzeczeniach sądowych i ujawniając się tym jaskrawiej na tle szeregu wyraźnie nieudanych prób innych krytyków.

Uważniejsza lektura wspomnianych opracowań pozwala zauważyć pewne specyficzne cechy relacji edytor - wydawany autor. Idzie tu o szczególnie rodzaj nieskrywanego pietyzmu, postawy kornego pochylenia się nad ogłaszanyimi tekstami i służebności wobec ich sensów i roli, jaką mają spełnić. Prawda, że owocuje to czasem nadmiarem zachwytów, że propaganda wartości Norwida odbywa się nieraz także drogą pewnej dyskredytacji twórców o wiele wyżej wtedy cenionych, trudno jednak nie dostrzec, że wielokroć za dyskredytujące uważane były przez krytykę takie opinie, które z dzisiejszej perspektywy uznalibyśmy za raczej niesmiałe upomnienie się o właściwą rangę poety.

W tym sensie wszystkie prawie ówczesne wydania Norwida są "nienormalne"; autor i jego tekst jest nie tyle obiektem prac edytorskich, co wartością, którą się poprzez wydanie edycji objawia i upowszechnia. Staje się więc wydawanie Norwida nie prostą realizacją planów wydawniczych czy odpowiedzią na czytelnicze zapotrzebowanie, ale swoistym *c z y n e m*, angażującym wydawcę nie tylko profesjonalnie, lecz nade wszystko personalnie, uczuciowo. Może było zresztą tak, że przed okresem ponownej "mody" na Norwida oczekiwanie na wydanie jego utworów w drodze normalnego zainteresowania firm wydawniczych jawiło się jako utopijne? Gdyby realizowane przez "Bibliotekę Narodową" plany uznać za odzwierciedlenie panujących wówczas preferencji w zakresie wznowień klasyki, jeden wydany tom Norwida prezentuje się dość skromnie na tle dwudziestu czterech poświęconych "trójcy" i ogółem pięćdziesięciu paru romantycznych¹⁶.

Wspomniana postawa oniesmielenia, pietyzmu, serdecznej troski o tekst jest w norwidologii ówczesnej tak przemożna, że ulegają jej także wydawcy bardziej przygodni lub dopiero drukiem znalezionych ineditów wstępujący w dziedzinę badania i wydawania Norwida. Pierwszym "normalnym" wydaniem poety, jeśli pominąć parę drobnych edycji, stało się dopiero ogłoszenie jego "Dzieł" w opracowaniu doświadczonego i raczej cenionego wydawcy

¹⁶ Można zresztą podejrzewać wpływ osobistej inicjatywy Cywińskiego, kontaktującego się wówczas dość ściśle ze środowiskiem krakowskim, na fakt, że poezje Norwida wyszły już jako nr 64 serii.

i badacza klasyków, Tadeusza Piniego. Normalnym zarówno od strony motywów ("powstało wyłącznie z obowiązku dostarczenia prenumeratorom »Biblioteki Poetów Polskich« tych dzieł wybitnych, tak głośnych i poszukiwanych"¹⁷), metody ("naukowej", opartej na powszechnie przyjętych zasadach edytorskich) oraz deklarowanej postawy wydawcy (dążenie do prawdy o poecie, krytycyzm i obiektywizm). Tak przedstawiały się intencje wydawców, sformułowane we wstępie lub późniejszych dopowiedzeniach. A jednak edycja wzbudziła lawinę polemik, zaś niektóre jej właściwości zostały uznane za kuriozalne. Spojrzenie na te sprawy z dalszej perspektywy czasowej może być spokojniejsze, musi jednak wykluczyć przypuszczenie, że gromy rzucane na Piniego były przejawem zbiorowego amoku rozhisteryzowanych "wyznawców" Norwida. Mimo bowiem przejrzystych i ogólnie poprawnych założeń dotyczących przedmowy, opracowania tekstu i reguł jego objaśniania, rezultat w postaci samej edycji i dziś jawi się jako wyjątkowo wprost nieszczęśliwy.

Będąc w planie rozwoju edytorstwa dzieł Norwida błędną drogą i wyraźnym regresem, wydanie to odegrało jednak, dość nieoczekiwanie, zupełnie szczególną rolę, jako impuls wyzwalający potężną falę badawczej refleksji i publicznej (nawet - sądowej) dysputy nad istotą dzieła Norwida, modelem właściwego wydawania i komentowania jego utworów. "Jakie to wszystko interesujące i jednocześnie trudne" - zwierzył się koledze z ławy szkolnej profesor Chrzanowski¹⁸. Ten nie ceniący zbyt wiele Norwida, mimo życzliwego nim zainteresowania, niemłody już badacz literatury ojczystej, powołany niespodzianie przez obrońców Piniego na bległego sądowego, przemienił się w ciągu kilku miesięcy w autentycznie zainteresowanego nową problematyką poszukiwacza prawdy o istocie sporu, zdolnego do modyfikacji swego poglądu na zagadnienie wartości literackich.

Jakkolwiek bowiem osią procesowych roszczeń Miriamą były prawa autorskie i sposób opracowania tekstów, to główny akcent polemik wokół wydania

¹⁷ C. N o r w i d, Dzieła. Wydał, objaśnił i wstępem krytycznym poprzedził T. Pini, Warszawa 1934, s. XLV.

¹⁸ Zob. L. O k r ę t, Między życiem a sądem, Warszawa b. r. [1937], s. 267.

padł na inne aspekty opracowania edytorskiego, gdzie niekompetencja Piniego ujawniła się w sposób najbardziej drażniący i oczywisty; na jego "wstęp krytyczny", układ i przypisy. Obnażając to, co złe, chyblone, naganne, krytycy odsłaniali własny ideał tego, co pożądane, nawet jeśli zazwyczaj nie formułowali go pozytywnie. W tym sensie spory wokół wydania stały się momentem przelomowym, przynosząc wiele sądów, które w innej sytuacji zapewne nie zostałyby sformułowane lub nie zyskałyby tak rozbudowanej i radykalnej artykulacji. Proces dopełniania się zbiorowej wiedzy o wydaniu, które okazało się przykładem, jak nie powinno się wydawać Norwida, skłaniał też do ponownego ustosunkowania się opinii literackiej do realizacji wcześniejszych, do znamiennych przewartościowań. Fiasko wydania mającego być owocem "naukowej metody" rzuciło nowe światło na zarzuty "niekrytyczności" Miriama, jaskrawe nieudanie się próby udowodnienia niskiej rangi poety postawiło znak zapytania wobec apodyktycznych oskarżeń pod adresem tzw. "wyznawców" Norwida o to, że wmawiają oni społeczeństwu wielkość poety. Dotyczy to także kwestii obiektywizmu i neutralności postawy wydawcy, potrzeby lub zbędności "wynurzeń estetycznych" itp.

Przejdźmy więc teraz do próby spojrzenia na zagadnienie wzoru opracowania edytorskiego od strony obecności elementów tego wzoru (bezpośredniej czy utajonej) w recenzjach, polemikach, autokomentarzach i innych publicystycznych enuncjacjach. Myślę, że można go będzie zarysować, na użytek niniejszego artykułu, poprzez wskazanie na kilka grup sądów, wyrażonych wprost jako postulaty bądź - co częstsze - czytelnym w aktach uznania bądź odrzucenia rozwiązań konkretnych: Cywińskiego, Miriama czy Piniego. Owe zespoły sądów uznać by można za grupy tych postulatów, warunków stawianych poszczególnym elementom czy aspektom edytorskiego wyposażenia edycji, które uważano za optymalne.

Wchodzić tu może w rachubę szereg spraw. Niektóre z nich, nie budzące w interesującym nas okresie większego zainteresowania, już na wstępie możemy wyeliminować. Dotyczy to na przykład kwestii sposobu opracowania i układu odmian tekstu, struktury wstępów i not edytorskich, typograficznej pozycji aparatu i objaśnień w wydaniu. Uwaga krytyki koncentruje się prawie wyłącznie na tej części opracowania edytorskiego, która zawiera sądy wydawców o twórcach i utworach, na szeroko rozumianym k o m e n-

t a r z u (wstępy, posłowania, przypisy, objaśnienia, interpretacje itp.). Sądy krytyki można tu ugrupować wokół dwu jakby (w istocie nierozdzielnych) aspektów opracowania, a więc kwestii celów i roli komentarza, jego pozycji w całości edycji, niezbędnych jego elementów (ich rodzaju, kształtu, hierarchii), oraz kwestii związanych z wymogami stawianymi komentatorowi w zakresie postawy wobec objaśnianych dzieł i ich autora, kompetencji, kwalifikacji, wyboru stosowanych metod.

Panuje powszechna zgoda, że komentarz ma na celu przede wszystkim umożliwienie czytelnikom edycji rozumienia wydawanych utworów, ograniczając się do dostarczenia minimum niezbędnych po temu danych. Drastyczna rozbieżność stanowisk zachodzi co do zakresu, a zwłaszcza charakteru (kształtu) danych, tego, co powinno być udostępnione czytelnikowi. Można chyba zauważyć zjawisko ewolucji w poglądach krytycznych, wyrażające się rozszerzaniem się skali i różnorodności zagadnień i materiałów, aprobowanych jako niezbędne. Krytycy i recenzenci są tu wyraźnie bardziej wstrzeźmieli niż wydawcy Norwida i z niejakim opóźnieniem akceptują narzucane przez tych ostatnich rozwiązania.

Włąże się to bez wątplenia ze zmianami zachodzącymi w planie ogólniejszym, a dotyczącymi z jednej strony rosnącej pozycji Norwida w hierarchiach historycznoliterackich i aktualnych, z drugiej strony zaś - upowszechniania się świadomości, że twórczość poety i myśliciela jest wyjątkowo swoista i skomplikowana.

Nierzadkie są więc w latach dwudziestych utyskiwania na przytłaczanie tekstów zbyt obszernymi i tendencyjnymi komentarzami, spotyka się głosy powątpiewania, czy Norwid na komentarze tak pietystyczne zasługuje i czy trud jego komentowania (a nawet czytania) się opłaca, może być okupiony wystarczająco bogatym przeżyciem estetycznym i pożytkiem intelektualnym. Jeszcze w 1935 roku przypisy Przesmyckiego są dla Piniego "przerażającą" ¹⁹, zaś typ wydania "Pism zebranych" "po prostu pokracczym" ²⁰. Pojawiają

¹⁹ T. P i n i, Odpowiedź prof. S. Cywińskiemu (Na recenzję mojego wydania "Pism" C. Norwida), "Ruch Literacki" X, nr 1, s. 12 - 17.

²⁰ T. P i n i, O dzieła C. Norwida, "Przegląd Literacki" 1931, nr 5.

się postulaty, że "czas już czytać Norwida tak, jak każdego innego poetę" (Czartkowski), że należy pozbyć się wobec niego narzuconego przez wydawców onieśmienia (Zawodziński)²¹.

Z drugiej strony jednak odnotowywany często w latach trzydziestych "głód Norwida" w sferach literackich, zwłaszcza wśród młodych (Słonimski, Jerzy Braun, Stefan M. Grzybowski²² i inni), łączy się niejednokrotnie z "głodem komentarza", stąd takie wyraźne poczucie niedosytu krytyków w obcowaniu z przypisaniami Piniego, stwierdzanie jako istotnej wady wydania "braku przypisów w stylu Miriamowych"²³. Stąd też - mimo wcześniejszych utyskiwań na nadmiar komentarzy - apele do Przesmyckiego, aby dołączył do nie komentowanych "Wszystkich pism..." "wiedzę - tom swoich uwag" (Czachowski²⁴), "krytyczny przewodnik po tekstach", "hand-buch norwidologii" (Kubacki²⁵).

Docenienie potrzeby komentarzy do Norwida łączy się z docenieniem i rozpoznaniem rzeczywistego skomplikowania osobowości twórczej poety i kształtu jego dzieł, skomplikowania z latami coraz częściej traktowanego w kategoriach właściwości (czasem nawet wyróżniającej), nie zaś wady. Wcześniejsza "kalekość", "ciemność", "nieudolność" zaczyna być nazywana "trudnością", "złożonością", "specyficznością"; "poroniony geniusz" staje

²¹ A. C z a r t k o w s k i, Nareszcie cały Norwid, "Wiadomości Literackie" 1934, nr 38; [K. W. Z a w o d z i ń s k i] K.W.Z., Norwid w wydaniu popularnym, "Przegląd Poranny" 1924, nr 75 (16 marca).

²² A. S ł o n i m s k i, Kronika tygodniowa. Norwid skazany na 15 lat aresztu. Niech się Pini przyczyni, "Wiadomości Literackie" 1934, nr 38; [J. B r a u n] Bronisław B o r k o w s k i, Dzieła zebrane C. Norwida, "Zet" 1934, nr 13 (1 paźdz.); S. M. G r z y b o w s k i, Sprawa Miriam - Pini, "Przegląd Artystyczny" nr 32 (dodatek do "Czasu" 1934, nr 262 z 23 września).

²³ M.Z., Mamy już całego Norwida, "Dziennik Poznański" 1934, nr 223.

²⁴ K. C z a c h o w s k i, Nowe wydania klasyków polskich, "Kurier Literacko-Naukowy" 1939, nr 27.

²⁵ W. K u b a c k i, Zbiorowe wydanie dzieł Norwida, "Gazeta Polska" 1938, nr 79 (21 marca).

się "najbardziej skomplikowanym i najtrudniejszym pisarzem polskim"²⁶. Autor ostatniego poglądu, Kazimierz Wyka, głosi nawet "Pochwałę niejasności Norwida"²⁷, widząc w niej niepowtarzalny w literaturze polskiej fenomen, zaś Wacław Kubacki zarzuca Miriamowi - oskarżanemu wcześniej, że "chowa [poetę] dla dusz dostojnych" (Kołaczkowski²⁸), dla grona wtajemniczonych - "zwyczaj dowodzenia, że Norwid pisał jasno"²⁹.

Nie znaczy to, aby w latach dwudziestych krytycy nie dostrzegli potrzeby wyczerpującego komentarza do niektórych przynajmniej dzieł poety. Najwcześniej bodaj zauważono taką potrzebę dla dzieł stojących na pograniczu artystyczności i filozofii, socjologii, ideologii itp., przede wszystkim więc dla dyskursywnych poematów Norwida. Zgodnie też zaaprobowano rozległy komentarz Zrębowicza do wydania "Promethidiona", podkreślając, że zawiera "cały dostępny, krytyczny materiał"³⁰, tłumaczy "zawilsze miejsca"³¹, jest "sumienny"³², "wyczerpujący"³³. Zaaprobowano nawet jego ideologiczny, aktualizujący charakter³⁴.

Mielibyśmy tu zatem przypadek, który polega na dostrzeżeniu w dziele "problematyki specjalnej", domagającej się objaśnień wykraczających poza

²⁶ K. W y k a, [Recenzja Norwida Wasilewskiego], "Droga" 1935, nr 2.

²⁷ W "Tygodniku Ilustrowanym" 1933, nr 36.

²⁸ Zob. S. K o ł a c z k o w s k i, Literatura polska w 1932 roku, "Rocznik Literacki za rok 1932" Warszawa 1933, s. 14, 18.

²⁹ W. K u b a c k i, Po jubileuszu Norwida, "Droga" 1934, nr 7 - 8.

³⁰ [S. P a p e e] Stef., "Dziennik Poznański" nr 248.

³¹ M. R e t t i n g e r, Z nowych wydawnictw, "Kurier Lwowski" 1922, nr 70.

³² W.P., Z piśmiennictwa, "Kurier Poranny" 1921, nr 313.

³³ [W. H a h n] w.h., Norwid C.K., "Promethidion", "Słowo Polskie" 1922, nr 72.

³⁴ J.N. M i l l e r, Siedemdziesięciolecie "Promethidiona", "Robotnik" 1921, nr 300; M. R e t t i n g e r, zob. przypis 31.

uznane ramy komentarza³⁵. Już wtedy jednak ujawniają się w recenzjach przekonania, że "komentarz realny i ideowy jest niemal konieczny przy czytaniu autora o wiedzy tak wielostronnej i rozległej, o stylu tak «geologicznie uskokowym»" (Miller)³⁶. Mamy tu, jak się zdaje, jedną z pierwszych sugestii, że nie tylko określone dzieła o specjalnej tematyce, ale prawie cała twórczość Norwida domaga się potraktowania w kategoriach "problematyki specjalnej", że bogactwo i komplikacja osobowości twórczej odkłada się na jej wytworach i stylu, poniekąd niezależnie od tematyki. Komplikacja dzieła staje się funkcją złożoności osobowości i typu wyobraźni poetyckiej twórcy, dotarcie więc do istoty tej osobowości warunkuje rozumienie; pokazanie dróg do niej staje się obowiązkiem komentatora. W przytoczonym zdaniu Millera mówi się o w i e d z y, akcent położony jest na jakby erudycyjne powody trudów czytelniczych, choć warunek komentarza "ideowego" obok rzeczowego odsyła także przynajmniej do sfery światopoglądu Norwida.

W uwagach Zofii Szmydtowej, poczynionych na marginesie antologii Miriama, spotykamy pełniejszą i bardziej wnikliwą interpretację tego zjawiska. Jej zdaniem "o trudności czytania" Norwida decydują "głębia i subtelność jego przeżyć, rozległa erudycja, znajdująca ujście w symbolicznych i alegorycznych skrótach, w mniejszym stopniu jego język"³⁷. Podkreślony zostaje tu aspekt specyficznej emocjonalności, niełatwej do uchwycenia i czytelniczego powtórzenia, i zjawisko integralnego odciskania się zasobów erudycji twórcy nie tylko w tematyce, ale przede wszystkim w strukturach mowy poetyckiej. Na "uchwycenie istoty" poezji Norwida jako na cel komentarza wskazuje Stefan Napierski, sugerując jednocześnie, że w przypisach Miriama ma to miejsce³⁸. Na to, że Norwid to "jeden z najtrudniejszych do zgłębienia i recepcji estetycznej poetów świata" składa

³⁵ Zob. K. G ó r s k i, op. cit., s.278.

³⁶ Zob. przypis 34.

³⁷ Z. S z m y d t o w a, Cyprian Norwid. (Z powodu publikacji Miriama "Poezji wybranych..."), "Polonista" 1933, nr 4.

³⁸ [S. N a p i e r s k i] S.N., [Recenzja "Wyboru poezyj" Norwida], "Wiadomości Literackie" 1924, nr 6.

się, zdaniem Brauna, "wielostronność osobowości Norwida [...], lapidarna syntetyczność jego sztuki, rzadka nawet u geniuszów wszechstronność [...], wreszcie owa zdumiewająca rozległość horyzontów, pozwalająca mu obejmować całokształt ludzkich dziejów"³⁹. Bowiem "rzecz u Norwida najtrudniejsza ale zarazem najwdzięczniejsza" to "jego postawa duchowa"⁴⁰.

Odnotowana powyżej zmiana atmosfery wokół sprawy trudności Norwida, docieranie do istoty tego, co to znaczy "rozumieć Norwida", bez wątplenia wpływało na kształt postulowanego modelu komentarza do dzieł poety i na wyobrażenia o jego niezbędnej rozległości. Od formuł wskazujących na postulowane czy pochwalane cechy takiego komentarza, bardziej zbliżonych do wymogów, jakie stawia się wszelkim objaśnieniom (sumienne, solidne, obiektywne, dokładne), bardziej interesować nas tutaj będą takie określenia, które mają walor typologiczny, wskazują na przedmiot, na te sfery utworów i twórczości, które mają być objaśniane.

W "Norwidianach" używa Borowy np. formuł: "objaśnienia realne", "komentarz estetyczny", "wywody o sprawach formalno-artystycznych" i "tzw. komentarz estetyczny", ironicznie określając tą ostatnią zbytecznie wyrazy zachwytu⁴¹. We wzorowym - jego zdaniem - komentarzu Wyki do wydania jednej z rozprawek Norwida wyróżnił charakterystykę "tła historyczno-kulturalnego utworu, jego filiacji z piśmiennictwem współczesnym i wreszcie jego miejsca w całokształcie twórczości Norwida - nie tylko ze względu na po-

³⁹ [J. B r a u n] Bronisław B o r k o w s k i, Bój o Norwida, "Zet" 1934, nr 15 (1 listop.).

⁴⁰ K. W y k a, Niecały Norwid i całkowita kompromitacja, "Pion" 1934, nr 42.

⁴¹ W. B o r o w y, O Norwidzie, op. cit., s. 95 - 96, 146.

glądy, ale i na motywy uczuciowo-wyobraźniowe⁴². W adnotowanej "Bibliografii Norwida"⁴³ określili przypisy Miriama do "Pism zebranych" jako "komentarze biograficzne, historyczne, literackie".

Kilka "sfer" dostrzega w przypisach do "Poezji wybranych" Flukowski: "elementarną wiedzę o Norwidzie", "materiał historyczny" i "analityczno-krytyczny, stanowiący najwyższą już sferę komentarzy Miriama", zaznaczając przy tym, że wydawca "nie wykracza poza granice wiernego oddania treści dzieła Norwida"⁴⁴. Lewik nazywa te przypisy "wyczerpującymi komentarzami o charakterze genetyczno-bibliograficznym", postulując, ze względu na popularyzacyjny cel wydania, szersze "wyjaśnienia rzeczowe" i "komentarze do fraz mniej zrozumiałych", Kridl zaś pisze o rozszerzeniu w nich "komentarza historycznego, treściowego i estetycznego"⁴⁵. Paru recenzentów, kwestionując potrzebę "szufladkowej pedanterii", rejestracji związków Norwida z tradycją literacką i "estetycznych wynurzeń, pełnych uwielbienia i zachwytu", postuluje przede wszystkim obecność w przypisach "wiadomości o żywym poecie, o jego tworzeniu i okolicznościach z tym związanych" (Wasilewski, Jbir, Józef Kisielewski)⁴⁶.

Jak z powyższego, skrótowego przeglądu widać, używano na określenie typów komentarza bardzo różnych formuł opisowych. Wyraźna opozycja zaznacza się między komentarzem nazywanym realnym, rzeczowym, historycznym, treściowym, informacyjnym a komentarzem "estetycznym", "analityczno-

⁴² Tamże, s. 161 - 162. Zob.: K. W y k a, Nieznana rozprawka Norwida, "Marchoń" 1935, nr 2 (styczeń).

⁴³ Zamieszczonej w pracy zbiorowej: Pamięci Cypriana Norwida. Muzeum Narodowe w Warszawie 1946, s. 125.

⁴⁴ S. F l u k o w s k i, Cypriana Norwida: Poezje wybrane..., "Droga" 1933, nr 3, s. 294 - 299.

⁴⁵ W. L e w i k, Nowe Norwidiana, "Nauka-Literatura-Sztuka" (dodatek do "Gazety Lwowskiej" 1933, nr 207); M. K r i d l, Nowy wybór Norwida, "Wiadomości Literackie" 1933, nr 10.

⁴⁶ Zob.: Z. W a s i l e w s k i, Norwid redivivus, "Kurier Poznański" 1933, nr 81 (19 luty); I b i r., C. Norwida "Poezje wybrane...", "Gazeta Literacka" 1933, nr 7; [J. K i s i e l e w s k i], Najnowsze książki. Wybór poezyj Norwida, "Tęcza" 1933, nr 3.

-krytycznym". W opozycji tej odbija się nie tylko odmienność charakteru objaśnień, ale także ich zakresu i ambicji. Terminy "rzeczowy" i "estetyczny" bardzo często używane też były w funkcji charakteryzującej i wartościującej: preferując komentarz rzeczowy jego zwolennicy wprowadzali sugestie konkretności, obiektywizmu, naukowości, przeciwstawiane impresyjności, subiektywizmowi, nieodpowiedzialnemu rozgadaniu objaśnień nazywanych przez nich "estetycznymi"

Podkreślanie walorów komentarza rzeczowego wiązało się z założeniem, że "wystarczy informacja" (Wasilewski), że komentator powinien ograniczyć się do dostarczenia niezbędnych objaśnień genetycznych, historycznych, językowych, erudycyjnych, potrzebnych do zrozumienia sensu kolejnych zdań. Nad syntezę i rzuty interpretacyjne przedkłada się "komentarz ciągły, zdający sprawę z każdego zdania", "szczegółową egzegezę tekstu"⁴⁷. Konsekwentnym szermierzem tego stanowiska był autor przytoczonych tu wypowiedzi, Tadeusz Sinko, spróbujmy więc przyjrzeć się bliżej jego argumentacji. Ten erudyta i nieustrudzony krytyk bardzo wczesnie zdaje sobie sprawę ze szczególnej trudności dzieł Norwida, przesadzając może nawet w podkreślaniu ich hermetyczności. Jest też wyznawcą poglądu, że komentarz ma "przygotować czytelnika do kontemplacji piękna"⁴⁸. Do tego celu wystarczy jednak, jego zdaniem, aby wydawca "przytoczył wszystkie premisy, potrzebne do zrozumienia utworu"⁴⁹. Ponieważ "ciemność" Norwida bierze się - jego zdaniem - przede wszystkim z nieomogów pisarskich poety, z dysproporcji między nadmiarem doznań i erudycji a brakiem zdolności wyrazu⁵⁰, potrzebny jest taki komentarz, który nada sensowność warstwie semantycznej utworu; wszelkie sądy i oceny nie udokumentowane szczegółową egzegezą tekstu są nieuprawnione. Polemiczni adresaci są wy-

⁴⁷ [T. S i n k o] A.O., [Recenzja wydania "Promethidiona"], "Czas" 1921, nr 255 z 7 września; [T. S i n k o] R., Wśród nowych książek, "Kurier Literacko-Naukowy" 1933, nr 10.

⁴⁸ [T. S i n k o] T.S., Norwid w szkole, "Czas" 1924, nr 50 z 1 marca.

⁴⁹ Tamże.

⁵⁰ Zob. np.: [T. S i n k o] R., [Rec. książki I. Fika], "Kurier Literacko-Naukowy" 1930, nr 13; [T. S i n k o] A.O., "Czas" 1921, nr 255.

rażnie wskazani: "Wprawdzie wielu naszych literatów uważa żądanie, by najpierw zrozumieć każde zdanie, a potem dopiero wyrokować o całości za filologiczną pedanterię, ale jeżeli się skompromitują przedwczesnymi syntezami poszczególnych utworów Norwida, może wezwą na pomoc filologów i zapytają się ich: co to znaczy?, by potem już na własną rękę estetyzować"⁵¹.

Postulaty Sinki brzmią bardzo zachęcająco, kryje się w nich jednak niebezpieczeństwo wzięcia podstawowego, logicznego sensu tekstu za sens utworu w ogóle, niebezpieczeństwo zbytowego uprzywilejowania lektury literalnej. Że nie była to groźba wyłącznie teoretyczna, przekonują próby interpretacji Norwida przez samego Sinkę bądź też przez pokrewnych mu nastawieniem Wasilewskiego i Piniego. Przeważająca część twórczości Norwida jawi się krytykom tej orientacji, opartej na kategoriach pozytywistycznej zdroworozsądkowości, jako w istocie swej dyskursywna i dydaktyczna, jako rozprawy z niezrozumiałych powodów pisane (mętnym) wierszem. Dopiero parafraza prozą ujawnia, ich zdaniem, prawdziwe wartości takich dzieł, jak "Promethidion" czy "Rzecz o wolności słowa", jeśli wartości te oczywiście w ogóle istnieją⁵². Taka tendencja do streszczania, do czytania dzieł w kategoriach prawdy biograficznej, kulturowej, historycznej czy logicznej rozciągana bywa także na dramaty i lirykę Norwida, prowadząc do opowiadania ich "swoimi słowami", obfitującego w jaskrawe uproszczenia interpretacyjne. Sąd, że "probierze krytyczne" Piniego zawiodły w wypadku twórczości Norwida formułuje nawet przychylny mu Janowski⁵³, całe tuziny

⁵¹ Zob. przypis 48.

⁵² Sinko idzie tu jeszcze dalej, widząc w całej antologii Miriama, "prócz nielicznych pereł liryki", "przede wszystkim utwory dydaktyczne, które od czasów <<Listów literackich>> Horacego mają bogatą parantelę. Norwidowe <<listy estetyczne>> górują wśród niej obfitością lumina ingenis (błysków geniuszu), ale dopiero w parafrazie prozą odsłaniają oryginalność i głębokość estetyki Norwidowej" (R., Wśród nowych książek, "Kurier Literacko-Naukowy" 1933, nr 10).

⁵³ J. J a n o w s k i, Blaski i cienie Norwida, "Czas" 1934, nr 343. Przedruk w broszurze S. P. K o c z o r o w s k i e g o: Norwid i dziś (Warszawa 1935), zbierającej większość głosów krytycznych o wydaniu Piniego.

błędów wskazują czy wręcz ośmieszają Borowy, Zanlewicki, Piechal czy Fik. Zasadnicze zastrzeżenia wzbudziły liczne przykłady rozumienia wierszy Norwida przez Wasilewskiego, szczególnie zaś interpretacje "Wczora-i-ja" i "Pielgrzyma" wyłożone drogą streszczenia utworów. Próby Sinki spotkały się z polemiką Cywińskiego i Kołonieckiego; nawet jego sojusznik w walce z "bałwochwalcami" Norwida, Zawodziński, wytyka mu, iż wykazuje za mało "rozumienia dla hermetycznych nieco cudowności poety"⁵⁴.

Znacznie szerzej widzą zakres i zadania komentarza do Norwida przedstawiciele innej grupy pogromców młodopolskiego "estetyzowania" wydawców Norwida. Zawodziński, Kucharski, poniekąd Kridl, będąc zwolennikami metody badań estetycznych (formalistycznych), piętnują jednak komentarz estetyczny Miriama czy Cywińskiego, uważając go za pseudoestetyczny, ograniczający się do rozsiewania nieuzasadnionych i zupełnie dowolnych "zachwyków"⁵⁵. W ich ujęciu ideał rozumienia i komentowania Norwida to uchwycenie artystycznej funkcjonalności jego formuł poetyckich, oparte na szczegółowych i konkretnych badaniach poetyki dzieł

Protestując przeciwko obszernym wynurzeniom Cywińskiego, dotyczącym filozofii, ideologii artystycznej i społecznej Norwida, Eugeniusz Kucharski zarzuca wydawcy, że "mało troszczy się o to, co znaczą poszczególne wyrażenia lub zdania, co wyrażają poszczególne ustępy, jaki jest ich artystyczny i duchowy związek, do jakiego celu ta kompozycja prowadzi". Kult - zdaniem recenzenta - "zobowiązuje nie tylko do zachwyków i apologii cenionego autora, ale przede wszystkim do jego rozumienia i do od-

⁵⁴ Zob.: [S. C y w i n s k i] S.C., Z ruchu wydawniczego, "Myśl Narodowa" 1933, nr 33; R. K o ł o n i e c k i, Przegląd zagadnień kultury, "Wiedza i Życie" 1933, nr 7; K.W. Z a w o d z i ń s k i, Odkrywająca i zakrywająca norwidologia, "Droga" 1933, nr 11, s. 1132.

⁵⁵ W tym kontekście można zrozumieć paradoksalne na pozór stwierdzenie Zawodzińskiego, z ulgą konstatającego, iż w "chaosie przypisów" do antologii Miriama "komentarz estetyczny ustąpił miejsca morzu erudycji biograficzno-bibliograficznej". I tak było go jednak Pigiowi i Kridlowi za wiele (zob.: S. P i g o ń, Wznowienia literackie, "Rocznik Literacki za 1932 rok", Warszawa 1933, s. 96 - 97; M. K r i d l, Nowy wybór Norwida, "Wiadomości Literackie" 1933, nr 10; tenże, "Wiadomości Literackie" 1933, nr 48.

słonecia tego rozumienia przed niewtajemniczonymi⁵⁶. W wypadku niemożności rozpoznania artystycznej koherencji utworu powinniśmy "przyznać niezrozumiałość" i wstrzymać się przed propagowaniem utworu jako wartościowego, "genialnego" itp.

Podobnie w estetycznym rozbiorze widzi najwłaściwszy sposób komentowania Norwida Zawodziński. Ostrze jego ataków, znajdujących swą kulminację w rocznicowym artykule "Odkrywająca i zakrywająca norwidologia", zwraca się zarówno przeciw "mętnej fali zachwytu" komentatorów poety, jak i przeciwko tendencji komentarzy, polegającej - jego zdaniem - na przesłanianiu jedynie właściwego, poetyckiego oblicza Norwida jego prezentacjami jako filozofa, ideologa, świętego, proroka, mędrca. Nie znaczy to, aby krytyk nie doceniał wagi znajomości tych aspektów "zjawiska: Norwid" dla właściwego rozumienia każdego, nawet najbardziej lirycznego utworu poety. Przeciwnie, zakres uznawanego przez niego za niezbędny "komentarza filologicznego" może zaimponować, rozciąga się on tutaj od kwestii językowych po "filozofię poety", "świat pojęć etycznych i estetycznych, przez które jak przez kryształ przełamywało się jego widzenie rzeczywistości". Taki, nawet najobszerniejszy, komentarz "powinien jednak być środkiem, a nie celem dla siebie", tymczasem zaś, w ideologicznym nurcie recepcji "wykład filozofii Norwida, zamiast być komentarzem, staje się objawieniem nowej mądrości; komentator staje się wyznawcą; dzieło Norwida - czwartą polską ewangelią"⁵⁷.

Idzie natomiast - zdaniem Zawodzińskiego - o to, aby Norwida "oceniać jako artystę", doprowadzić do "rozróżnienia dzieł, w których myśl jego znalazła doskonały wyraz artystyczny, od jakże licznych niedokształtowań formy" (s. 1134, 1132). Dokonać tego można drogą "badań nad formą poety w szerokim znaczeniu, nad kształtem wypowiedzi, stanowiącym właściwy wa-

⁵⁶ E. K u c h a r s k i, [Rec. Wyboru poezji Norwida w BN], "Pamiętnik Literacki" 1924/1925, s. 486 - 489. Zakłada się tu, że jeśli utwór jest artystycznie udany, to komentator powinien potrafić "palcem wskazać" jego "piękności" (Z a w o d z i ń s k i, "Przegląd Poranny" 1924, nr 75), pokazać, "jak się te hieroglify odczytuje" (H. Ż y c z y ń s k i, "Słowo Polskie" 1924, nr 769).

⁵⁷ K. W. Z a w o d z i ń s k i, Odkrywająca i zakrywająca norwidologia, "Droga" 1933, nr 11, s. 1129, 1130.

lor utworu poetyckiego" (s. 1133). O ile przy tym podejście "ideologiczne" do poety zmusza krytyka, chcącego uzasadnić swój zachwyt do "kwiecistych wariacji na temat wyciągnięty z analizowanego poety, do rozwinięcia zasobów własnego metaforyzmu", to "prace krytyka estetycznego mogą być, i najczęściej bywają, suche i prozaiczne, byle były rzeczowe" (tamże).

Ta wizja rzeczowego i umotywowanego procederami badawczymi komentatora, odsłaniającego tajniki "wyrazu artystycznego" dzieł jest prawdziwie imponująca, naturalne przeto staje się pytanie o wzory jego realizacji. Nie spotykamy ich niestety w artykule Zawodzińskiego, który - jak skądinąd wiadomo⁵⁸ - przystępował do jego pisanie z zamiarem pokazania także, poprzez rozbiór jednego wiersza, "jak czytać poetę", taki tytuł zamierzał nawet nadać całemu szkicowi, odstąpił zaś od tego zamiaru ze względu na "brak czasu". Ograniczył się więc tylko do stwierdzenia aktualnego stanu rzeczy, a mianowicie do konstatacji, że "dotychczasowe wysiłki tego charakteru w dziedzinie norwidologii nie zostały uwieńczone jakimkolwiek sukcesem". Wina za to obarcza krytyk zarówno niedorozwój polskich badań formalnych, jak i fakt, że są one "żmudne i wymagają wielkiej wprawy i przygotowania" (s. 1133). Ostateczne więc zalecenie Zawodzińskiego nie jest wolne od elementów pewnej rezygnacji z ambitnych zamierzeń: "Trudno! Zanim nasza wiedza o literaturze dorosnie do poziomu, który jej pozwoli wdzierać się w gąszcz zagadnień sztuki Norwida, zanim będzie mogła analizą wyróżnić indywidualne jej osobliwości, a tym samym

⁵⁸ K.W. Z a w o d z i ń s k i, W odpowiedzi na artykuł "Jak czytać poetę", "Zet" 1934, nr 4. Wystąpienie Zawodzińskiego wywołało polemiczne odpowiedzi dwóch zaczepionych w nim krytyków, Cywińskiego (Wyznawstwo czy też krytyczna spółdzielnia? "ABC" z 11 marca 1934, Dodatek Literacko-Artystyczny nr 11; Czy Norwid był nacjonalistą? "Gazeta Warszawska" 1934, nr 108) i Brauna, a także zasadniczą polemikę Borowego z ograniczeniami zaprezentowanej w nim metody badań formalnych (O Norwidzie, op. cit., s. 207 - 211). Artykuł B r a u n a: "Jak czytać poetę?" ("Zet" 1934, nr 21) zapoczątkował długą i niezmiernie interesującą dyskusję z Zawodzińskim o istocie recepcji estetycznej, sposobach czytania poety, relacjach między pięknem a prawdą (idea) i metafizyką w dziełach sztuki. Do dyskusji włączyli się też współpracownicy "Zetu": muzykolog K. Regamey i historyk sztuki K. Homolacs, nawiązał też do niej W. Kubacki w znanym artykule "Estetyzm czy kulturalizm" ("Marchoń" 1934, nr 1, październik).

odgadnąć zagadkę czaru tej poezji, zadowolnijmy się intuicyjnym jej odczuciem, niech ono będzie podstawą różniczkującego sądu" (s. 1134).

Charakterystyczna skromność tego zdania i docenienie trudności przedmiotu dobrze świadczy o krytyku, choć uderza na tle brawurowej negacji wcześniejszych metod norwidologii. Nie jest bowiem jasne, z jakich powodów *i n t u i c y j n e* odczucie "krytyka estetycznego" miałyby być trafniejsze, bardziej rzeczowe od estetycznych obserwacji innych krytyków. Ponieważ inne norwidowskie wypowiedzi Zawodzińskiego, jak również jego potencjalnych sojuszników, przede wszystkim zaś parokrotnie dość obszernie wypowiadającego się o Norwidzie Kridla, również takich analitycznych wzorów nie przynoszą, pozostaje nam tylko przyjrzenie się rezultatom ich odczucia, wyrażającym się między innymi w sposobie charakteryzowania i wartościowania twórczości poety.

Tutaj zaś czekają nas niespodzianki. Okazuje się bowiem, że w praktyce krytycznej badacze ci szafują określeniami superlatywnymi wcale nie rzadziej (uwzględniając proporcje ilościowe) niż Miriam, nie najlepiej jest też z postulatem rzeczowości krytycznej. Prawda, że dając encyklopedyczne zarysy (jak Kridl) lub nawiązując do poszczególnych utworów Norwida w pracach czemu innemu poświęconych (jak przeważnie Zawodziński), piszą przede wszystkim o tych utworach, które cenią i lubią, co stwarza większe prawdopodobieństwo oznak zachwytu. Zachwyty, stwierdzenia wysokiej wartości poszczególnych utworów równoważone są przy tym odmówieniem wartości znacznej części dzieł poety, co u Miriam było niezwykle rzadkie. Rzecz w tym jednak, że obaj krytycy głośno wynoszą dzieła bądź to powszechnie już wówczas cenione, bądź też takie (należące w ich opinii do grupy zaledwie *k i l k u n a s t u* arcydzieł Norwida), których arcydzielność nie została w późniejszych dziejach recepcji czytelniczej i krytycznej potwierdzona, co oczywiście nie jest argumentem rozstrzygającym, ale rzuca pewne światło na historyczną i personalną względność ocen. Mniej jeszcze szczęśliwie przedstawia się trafność apodyktycznie rzucanych na całe grupy utworów (np. na wszystkie prawie poematy, większość dramatów) anatem, orzeczeń, że "nie będą mogły być uznane za

posiadające wartość trwałą"⁵⁹. Co zaś do suchości i rzeczowości tonu? Przytoczmy obszerniejszą charakterystykę postawy krytycznej Kridla, dostrzeżonej przez Borowego w szkicu krytyka, sąsiadującym i harmonizującym z omawianym artykułem Zawodzińskiego⁶⁰.

"W odniesieniu wszelako do utworów lirycznych te jego zastrzeżenia rychło milkną, dając miejsce zachwytowi, który rezygnuje nawet z wszelkiej terminologii technicznej i np. o porównaniach z «A Dorio» potrafi ze skromnością powiedzieć, że ujmują one «jeden z najbardziej nieuchwytnych i skomplikowanych momentów psychicznych, który niedołącznemu pióru trudno nawet zewnętrznie opisać». Zadowalała go czasem i gorsza (bo chuda treściowo) formuła, jak np., że obrazy w «Bema rapsodzie» wszystkie są «utrzymane na jednakowym, wysokim poziomie sztuki». Zdobywa się jednak także na sformułowania pełne zarazem i entuzjazmu, i treści krytycznej jak np. kiedy definiuje «przedziwną umiejętność Norwida odkrywania w zjawiskach znanych i wiadomych głębokich symbolów, nagłego otwierania perspektywy na nieskończone horyzonty»"⁶¹.

Zabrzmiał to może jak ironia, trudno jednak przecież nie zauważyć, że wyróżnione przez Borowego sformułowanie niezależnie od jego trafności, będącej oczywiście własnością Kridla, jest właśnie jakby żywcem wzięte z Przesmyckiego, z jego atmosfery, nawet z modernistycznego sztafazu obrazowego, pełnego "głębokich symboli", "przedziwności", "perspektyw" i "nieskończoności"⁶².

⁵⁹ M. K r i d l, [Recenzja "Rocznika Literackiego za 1932 rok"], "Wiadomości Literackie" 1933, nr 48.

⁶⁰ Mowa o artykule Kridla: O lirykach Norwida ("Droga" 1933, nr 11). Cywiński, recenzując ten szkic, pisze, iż Kridl: "[...] stoi wobec Norwida, omawiając jego liryki, na stanowisku smakosza spożywczy, przypominając znaną formułę J. G. Pawlikowskiego »zrozumieć - aby używać«"; że uprawia kult "całości", "skończoności" ("Ruch Literacki" 1934, nr 3).

⁶¹ W. B o r o w y, O Norwidzie, op. cit., s. 204

⁶² Próba opisu niektórych właściwości języka krytycznego Miriama zająłem się w artykule "Zenon Przesmycki jako czytelnik Norwida", złożonym do druku w roczniku "Studia Norwidiana".

Krótko podsumujmy. O ile krytycy o nastawieniu Wasilewskiego czy Sinki skłonni są do utrzymania granic komentarza do Norwida w obrębie szeroko pojętego komentarza filologicznego, objaśniającego sferę sensów podstawowych, literalnych dzieł, to omawiani tu zwolennicy badań formalnych, uznając potrzebę tamtego, widzą zasadnicze zadanie i metodę objaśnień w ich analitycznej skuteczności docierania do "artyzmu" poety, artystycznej celowości i koherencji utworów sztuki słowa. Skłonni są chyba jednak do przeceniania autonomii "formy" i do wydzielenia, nawet wbrew teoretycznym deklaracjom, domeny "mysli", problematyki, treści, traktowanej co prawda jako nieunikniona, ale na swój sposób "zanieczyszczająca", obciążająca i może nawet deformująca walory formalne. W pogoni za "doskonałym wyrazem artystycznym", związanym, jak można sądzić, z ideałem dzieła "dobrze zrobionego", zamkniętego i skończonego, wszelkie nierówności ekspresji, przejawy fragmentaryczności, przypadki łączenia artyzmu z filozofią, moralizmem traktują w kategoriach wady artystycznej. Postulat analitycznej dyscypliny i rzeczowości wyводу nierzadko bywa zawieszany, ustępując miejsca tendencji (zapewne przyrodzonej człowiekowi) do wartościowania opartego na osobistym odczuciu i własnych upodobaniach artystycznych. Głośna, i prowadzona wspólnie z krytykami o wcześniej omówionej orientacji badawczej, kampania "odbrazownicza", antylegendowa, mająca przywracać właściwe oceny i hierarchie, jakże często koncentruje się na kwestionowaniu najbardziej zewnętrznych przejawów krytyki nazywanej miriamowską czy estetyzującą. Walka o "prawdziwego" Norwida z ideologicznymi "falszszermi" jego dzieła jakże często jest walką o własnego Norwida, lub walką w obronie własnej, a przez kult poety zagrożonej hierarchii wartości⁶³.

Niniejsze rozważania dotyczące problematyki komentarza rozpoczęliśmy od skrótovej prezentacji rozwiązań wydawców: Miriama i jego kontynuatorów. Wbrew dominującej w krytyce postawie sceptycznej, z biegiem lat

⁶³ Na tym gruncie omawiani krytycy spotykają się z orientacją, którą można by nazwać krytyką "profesorską". Przede wszystkim mam tu na myśli wypowiedzi o Norwidzie Pignonia, Brücknera, Tadeusza Grabowskiego, Aurelego Drogoszewskiego, Czesława Latawca; po części także np. Chrzanowskiego i Józefa Ujejskiego, bardziej w swych sądach elastycznych.

rozwiązania te zyskiwały wcale liczny zastęp obrońców, oświetlających i dookreślających ich zalety, przeciwstawiających się falli idiosynkrazji wobec "modernistycznego estetyzowania". Zastanowić może, iż z wyjątkiem paru krytyków ze starszych generacji, wzięli Miriama w obronę ludzie młodzi, debiutujący jako pisarze i krytycy już w wolnej Polsce, niejednokrotnie w latach trzydziestych. W ich też opiniach spotykamy się już nie tylko z aktami wsparcia, jakiego np. stale udzielali Miriamowi dawni współtowarzysze w rodzaju Lorentowicza czy Jellenty, ale także z próbami uchwycenia istoty jego działalności komentatorskiej, pokazania jej walorów także w świetle najnowszych tendencji w badaniach literackich i poglądów na istotę literatury. To odsłonięcie zbieżności staroswieckich na pozór przypisów Przesmyckiego z nowszymi dążnościami w kulturze duchowej i literackiej epoki jest może najciekawsze.

Rozpocznijmy jednak od przedstawienia stanowiska Borowego, który także w tym zakresie ujawnia właściwą sobie niezależność opinii i trafność ocen. Surowy krytyk wszelkich skrajności i miłośnik skromnego umiaru skrupulatnie rozgranicza jednak to, co zewnętrzne i mało ważne, jeśli nawet irytujące, od tego, co stanowi istotę czyjejs pracy. Zirytowany "nadmiarem uniesień" u Cywińskiego potrafi równocześnie uwydatnić rzetelne walory jego charakterystyki Norwida i obiektywnie przyznać, że komentator na ogół "rozumie Norwida dobrze i zna go dokładnie"⁶⁴. Samodzielność i rzeczowość postawy Borowego ujawni się z całą wyrazistością, jeśli zestawimy jego pogląd na przypisy Miriama do "Poezji wybranych" z opiniami innych krytyków jego pokolenia (z wyłączeniem może podobnie niezależnej i wyważonej opinii Czachowskiego⁶⁵). Tam, gdzie Pigoń i Kridl dostrzegli przede wszystkim "istne królestwo superlatywu" i "stanowisko wyznawcze a nie krytyczne", Zawodziński - chaos i "kopalnię niesłychanie ważnych wiadomości", Wasilewski pełne uwielbienia i zachwytu "estetyczne

⁶⁴ W. B o r o w y, O Norwidzie, op. cit., s. 95.

⁶⁵ K. C z a c h o w s k i, Norwid i o Norwidzie, "Gazeta Polska" 1933, nr 29.

wynurzenia"⁶⁶, Borowy odkrywa doskonale skonstruowaną i konsekwentną meto-
dycznie monografię, która, gdy przypisy czytać "jak normalną książkę":
"Zdumiewa [...] wtedy nie tylko bogactwem, ale rozległą i gruntowną zna-
jomością pism poety (w której nikt dotąd odkrywcy Norwida nie zrównał),
głębokim zżyciem się z jego dziełami (które tylko wielokrotna i pełna
miłości lektura dać może), różnaitością punktów widzenia (wbrew temu, co
powierzchniwi przebiegacze stronic mówią o ugrzęźnięciu w pojęciach z
okresu <<Młodej Polski>>), co zaś najważniejsza, trafnością wielu kry-
tycznych spostrzeżeń"⁶⁷.

To, że przypisy Miriama "dają coś o wiele większego niż komentarz"
jest dla krytyka nie powodem do utyskiwań na niekonsekwencję edytora,
lecz nieoczekiwanym i szczęśliwym "bogactwem" książki, wobec którego
"tracą na znaczeniu te jej właściwości, które pewnym czytelnikom (a przy-
najmniej recenzentom) tak zdają się ją uniedostępniać: mianowicie
<<barok>> stylu i nadmiar superlatywów". Bowiem "fałdzista składnia
Miriama, jakkolwiek by nam nie dogadzała, nigdy przecież nie okrywa
pustki ani nie staje się czynnikiem mętności". Jeśli zaś superlatywy
"więcej muszą wywoływać zastrzeżeń", to nie dlatego, że nas drażnią i że
są niezasłużone, ale że są niepotrzebne, zwłaszcza tam, gdzie są uzasad-
nione: "po pierwsze dlatego, że bądź co bądź jest to komentarz, czyli że
stoimy w obliczu samego tekstu, a w takiej okoliczności, parafrazując
Nietzscheho, powiedzieć można, że lepsze jest milczenie niż mowa górna;
po drugie (i nade wszystko) dlatego, że w strefie wielkiej sztuki wszyst-
kie zjawiska są w swoim rodzaju jedyne, po cóż więc raz po raz jeszcze
akcentować, że ten czy ów poemat jest <<unikatem>>?"⁶⁸.

Przywróciwszy tym sposobem właściwe proporcje koncentruje się Borowy
na tym, co ważne; na charakterystyce "metody krytycznej Miriama", wskaza-

⁶⁶ Recenzja Pigionia ukazała się w "Roczniku Literackim za 1932 rok",
Warszawa 1933, s. 96 - 97; Kridla w "Wiadomościach Literackich" 1933,
nr 10, Zawodzińskiego w "Przeglądzie Współczesnym" 1933, t. 44, nr 130,
s. 296 i nast., zaś Wasilewskiego - w "Kurierze Poznańskim" 1933, nr 81.

⁶⁷ W. B o r o w y, O Norwidzie, op. cit., s. 145.

⁶⁸ Tamże, s. 145, 146 - 147.

niu "najznakomitszych" partii "wywodów o sprawach formalno-artystycznych" i "cennych zdobyczy, - zarówno krytycznych, jak ściśle komentatorskich wszelkiego rodzaju" (s. 146). Za charakterystyczny dla metody Przesmyckiego uważa proceder rozwijania w toku wywodu zasadniczych spostrzeżeń, nawracania do nich ujawniającego związek między utworami i dopełniającego wcześniej zarysowane tezy.

Jak już wcześniej wspomniano, jest Borowy przede wszystkim zwolennikiem komentarza "realnego", nigdy jednak nie spotkamy u niego utyskiwań na uwagi wykraczające w jakimkolwiek kierunku poza "ściśle komentatorskie". O ich potrzebie rozstrzyga nie to, czy mieszczą się w jakimś z góry określonym modelu objaśnień, ale to, czy są trafne i służą tekstem. Jego ideałem komentarza jest d o b r y komentarz; konkretne realizacje ocenia ze względu na wartość tego, co zawierają, nie zaś ze względu na to, co - i w jakim kształcie - zawierać powinny. Jeśli gani objaśnienia Piniego, to nie z powodu wąskich założeń (wszystkie nazwiska i wszystkie obce wyrazy), ale braku konsekwencji i niedbalstwa w ich realizacji. Gotów jest natomiast przyjąć, szczególnie chyba w wypadku Norwida, każdy "nadmiar", jeśli stanowi on rzetelną wartość i wiąże się z przedmiotem.

Zarysowany powyżej pogląd Borowego na kwestię właściwego komentarza do Norwida sumuje już niejako ożywioną dyskusję norwidologiczną pierwszej połowy lat trzydziestych. Kształtowanie się modelu komentarza w nurcie krytyki przychylniej Miriamowi przebiega jakby dwiema drogami: poprzez odsłonięcie rzetelnych walorów jego przypisów i poprzez dostrzeżenie wad i ograniczeń propozycji alternatywnych, przede wszystkim Piniego, ale także osobnych, niezbyt udanych prób interpretacyjnych innych komentatorów. W tym ostatnim wypadku dyskusja wykracza już, co naturalne, poza kwestie samego komentarza w kierunku ogólnego modelu interpretacji i rozumienia Norwida. Spróbujmy uwydatnić te główne cechy, dzięki którym przypisy Przesmyckiego uznawane są już wtedy za "nieocenione", "doskona-

le", niezwykle, a jego opracowanie za wzorowe, dające wraz z tekstami całość, "która literaturze bieżącej zarzyczyt przynosi"⁶⁹.

Najbardziej zgodnie zauważa się te ich właściwości, które można uznać za pożądane we wszelkim komentarzu, a wyrażające się w ścisłości, precyzji, dokładności i sumienności wykonania. To przyznają Miriamowi nawet krytycy mu niechętni. Nie kwestionują oni również faktu, że w przypisach "zawarta jest cała ogromna wiedza o Norwidzie Miriam" (Kridl⁷⁰), szereg cennych wiadomości o poecie; Borowy dopełnia to uwagą, że "niezwykle rozległe" horyzonty erudycyjne komentatora nie ograniczają się tylko do kwestii norwidologicznych. Pojawiają się jednak też obserwacje, wychodzące poza ten techniczno-erudycyjny wymiar. Dotyczą one kształtu opracowania, jego funkcjonalności, przede wszystkim zaś zalet i właściwości samego komentatora, mających rozstrzygający wpływ na jakość objaśnień.

Szybko zauważono, że Miriam nie tylko objaśnia, ale też jak nikt "uczy czytania" Norwida (Szymdtowa⁷¹), "spokojnie odchyła nam kartka po kartce istotną myśl" (Flukowski⁷²), ale jednocześnie posiada całościową koncepcję rozumienia i komentowania jego dzieł, ujawniając ich związki z resztą twórczości poety, odwołując się do jego korespondencji, tam zaś, gdzie trzeba, do trafnie dobranych kontekstów zewnętrznych. Koncepcji tej wyraźnie służy - zdaniem krytyków - zwarta i mimo pozornego chaosu konsekwentna konstrukcja przypisów, to, że "stanowią nierozzerwalną całość, nawzajem się uzupełniając"⁷³, a właściwie "obszerną monografię o Norwidzie

⁶⁹ A. G r z y m a ł a - S i e d l e c k i, Norwidiana, "Kurier Warszawski" 1932, 24 paźdz.

⁷⁰ M. K r i d l, Nowy wybór Norwida, "Wiadomości Literackie" 1933, nr 10.

⁷¹ Z. S z m y d t o w a, Cyprian Norwid, "Polonista" 1933, nr 4.

⁷² S. F l u k o w s k i, Cypriana Norwida: Poezje wybrane..., "Droga" 1933, nr 3, s. 298.

⁷³ Tamże.

- poecie", jak stwierdza Borowy, krzywdząc nieco poprzedników uwaga, iż "nie dostrzeżono" tego w recenzjach wcześniejszych⁷⁴.

Jak więc widzimy, pochwalany tutaj model, zakładający dostosowanie charakteru objaśnień do wymogów komentowanej twórczości i potrzeb czytelnicznych, daleko odbiega od modelu komentarzy suchych, encyklopedycznych, nastawionych na obiektywistyczny chłód. Widać to także w najczęściej powtarzających się zarzutach, stawianych objaśnieniom Piniego, z punktu widzenia przeciętnej praktyki przecież zupełnie "przyzwoitym". Recenzenci protestują przeciwko "bezduszności" i banalności przypisów, przeciwko temu, że atomizują one sensy, objaśniając wyrazy i zwroty same w sobie, z zupełnym pominięciem ich poetyckiego kontekstu i ich artystycznej funkcjonalności w ramach dzieła. Metoda taka, w połączeniu z niedbalstwem i ze zlekceważeniem swoistości objaśnianego przedmiotu, z przyjęciem mylnej i ograniczonej koncepcji poezji, prowadzi, zdaniem Zaniewickiego, Piechala czy Morstina, do nonsensów krytycznych i pełnego rozminięcia się komentarzy z ich właściwym celem⁷⁵.

Najwyrazistszy może przykład wskazania przez młodszych krytyków na nieprzydatność tradycyjnych postaw i metod oraz konieczność nowego podejścia do istoty twórczości Norwida znajdziemy u Zbigniewa Polanowskiego, broniącego metody komentatorskiej Miriama i wartości osiągniętych przez niego rezultatów przed zarzutami Kridla, Sinki i Pigionia, żądających wyczerpujących "dowodów" sądu o wielkości poety. Odwołuje się tutaj

⁷⁴W. B o r o w y, O Norwidzie, op. cit., s. 145. A. Grzymała-Siedlecki pisze wręcz o "pełnej entuzjazzmu" "monografii" ("Kurier Warszawski" 1933, nr 41).

⁷⁵Zwrócono także uwagę na "komentatorskie" walory samego układu antologii Przesmyckiego. Według np. Flukowskiego (op. cit., s. 296) jest ona "zbudowana jasno i przejrzysto" i "daje obraz twórczości Norwida w najgeneralniejszych liniach, co niesłychanie ułatwia czytelnikowi nie znającemu całkowicie twórczości poety (a tych jest 99%) zorientowanie się w całokształcie". Tę wspomagającą komentarz rolę układu jeszcze wyraźniej dostrzeżono w prezentacji twórczości poprzez układ edycji zbiorowej. Tak na przykład Zaniewicki i Piechal, krytykując wydanie Piniego, właściwy układ wydania zbiorowego uznali za "rzecz może najważniejszą dla zrozumienia autora", mającą dać wyobrażenie o całościowości i jednolitości jego sylwetki twórczej i profilu duchowego.

młody krytyk m.in. do poglądu Valéry'ego na istotę zjawiska poetyckiego (które "dokładnie określić się nie da", bowiem "posiada ono z natury cechę energii, którą trzeba by zużyć w całości, zanim odpowiedziałoby się, czym ta energia jest w istocie"⁷⁶) i na związane z tym wyzwanie dla krytyki. Zdaniem Polanowskiego zrozumienie i uznanie badaczy zyskują bez trudu takie tylko formy sztuki, których ekspresja "daje się rozłożyć na czynniki pierwsze", ma w sobie cechy "liryzmu próbowkowego", podczas gdy: "Prawdziwą miarą powinna być integralna krystaliczność zjawiska poetyckiego, w którym czynniki ekspresji są nierozkładalne i niewyliczalne, szwy przesłanek teoretycznych organicznie zrosnięte i utajone"⁷⁷.

Protestuje krytyk przeciwko rozpanoszonej formie swoistego snobizmu, zwanego naukowym obiektywizmem czy "metodą naukową", która "polega u nas tylko na ilości komentarzy, odsyłaczy do odsyłaczy, przypisów, skorowidzów i przytoczonych pozycji bibliograficznych" oraz prowadzi do tego, że "rynsztunek krytyczny naszych profesorów literatury w odniesieniu do skomplikowanych zjawisk poetyckich przypomina najczęściej inwentarz powiatowego biura budowlanego: wykresy, cyrkle, ekierki, węgielnice" (tamże). Prawdziwa krytyka zaś, zamiast odrzucać wszelkie skomplikowanie jako wadę, "winna nauczyć się widzieć poprzez ciemności, nawet bez pomocy okularów Crocego". Narzędziem podstawowym wobec tego pokroju zjawisk staje się wrażliwość i kultura artystyczna krytyka. Owoce takiej "głębokiej kultury artystycznej" i "nieprawdopodobnie wprost wyrobionej wrażliwości" widzi krytyk właśnie w sądach Miriama o Norwidzie.

W referowanym tu stanowisku, podobnie jak w niektórych wcześniej omówionych, widzimy dobitne przesunięcie akcentu ze sfery zewnętrznych wobec badacza prawideł i "naukowych" narzędzi poznawczych, na jego sferę najintymniej osobistą, sferę jego nastawień, usposobień, zdolności, typu wraź-

⁷⁶ Z. P o l a n o w s k i, Norwida "Portret ogólny", "Droga" 1933, nr 11, s. 1150 - 1152.

⁷⁷ Tamże, s. 1151. Podobnej argumentacji, również z powołaniem się na autorytet Valéry'ego i nowe pojmowanie poezji, użył Kazimierz Wyka, zarzucając Wasilewskiemu gruboskórne i zdroworozsądkowe potraktowanie utworów poetyckich Norwida, lekceważące ich swoistą strukturę ("Droga" 1935, nr 2).

liwości krytycznej. Wedle tego poglądu jakość komentarza jest przede wszystkim pochodną jakości samego komentatora. Nie będzie błędem stwierdzenie, że wśród postulatów, stawianych badaniom nad Norwidem ten aspekt osobistych predyspozycji badacza i ich "krytycznej spóldźwicznosci" z badaną twórczością zaczął w latach trzydziestych wybić się na plan pierwszy, prowadząc nawet czasem do ujęć dość skrajnych i ryzykownych⁷⁸. Świadomość, że (jeszcze) nie każdy czytelnik zdolny jest do satysfakcjonującego obcowania z twórczością Norwida jest wówczas powszechna, coraz bardziej jednak, poprzez kolejne porażki interpretacyjne wybitnych skądinąd badaczy, utrwala się obserwacja, iż także nie wystarczy być zawodowym krytykiem czy komentatorem, aby móc z powodzeniem komentować Norwida. Przejdźmy więc na koniec do centralnej wyłaniającej się tutaj kwestii, a mianowicie do próby scharakteryzowania grupy wymogów czy postulatów, stawianych indywidualności komentatora, których spełnienie przez badaczy aspirujących do wydawania i objaśniania dzieł Norwida uważano za nieodzowne. Ograniczymy się tutaj do dwóch najważniejszych, które można by określić jako wymóg szczególnej kompetencji (znanstwa) oraz wymóg właściwej postawy wobec przedmiotu badań, nazywanej najczęściej miłością, serdeczną troskliwością, pietyzmem, pokorą itp.

Postulat czy warunek ogólnej kompetencji edytorskiej i interpretacyjnej przynależy oczywiście do podstawowych warunków stawianych każdemu wydawcy i komentatorowi. Ma się tu na myśli zarówno szeroką humanistyczną erudycję, jak i zespół praktycznych umiejętności badawczych, językoznawczych i edytorskich; twórczość Norwida, o czym była już mowa, zgodnie uważano za stawiającą w tych zakresach bardzo wysokie wymagania. Zauważyć jednak można narastanie świadomości, że umiejętność komentowania dzieł Norwida może i chyba musi być traktowana jako umiejętność specjalna, wykraczająca poza normalne sprawności komentatorskie, że wymaga poza ogólnym znanstwem literatury także specjalistycznego "norwidoznawstwa", doskonałej orientacji w dziełach i badaniach norwidowskich.

⁷⁸ Zob. np. artykuły Cywińskiego, przywołane w przypisie 58, oraz jego pracę "O gwiazdzisty diament Norwida", Wilno 1935.

Jeśli w latach dwudziestych krytyków denerwuje fakt, że wydają Norwida wielbiciele, uprawiający przy tej okazji ekskluzywizm i przypisujący sobie monopol na prawdziwe rozumienie poety, z pogwałceniem wymogu rzeczowości i obiektywizmu, to z czasem przekonanie, że wszechstronna i doskonała znajomość Norwida i stanu badań nad wszelkimi aspektami jego twórczości jest elementarnym warunkiem podjęcia prac komentatorskich staje się powszechna i jest podzielana nawet przez przeciwników "legandy" poety. To Chrzanowski, jako biegły sądowy, dochodzi do wniosku, iż "Norwid wymaga naprawdę specjalisty"⁷⁹, to przecież Krzyżanowski w związku z "wyczynem" Piniego napisał: "Trudna rada, ale chcąc pisać o Norwidzie trzeba wejść w jego świat, tak jak się wchodzi w świat Blake'a lub Słowackiego"⁸⁰. Wiele potwierzeń tego przeswiadczenia można znaleźć także w innych wypowiedziach, które pojawiły się w trakcie polemiki wokół wydań Miriama i Piniego, np. w głosach Zanlewickiego, Plechala czy Brauna.

Rychło też okazuje się, że zdobycie takich szczególnych kompetencji nie należy do rzeczy łatwych i szybko osiąganých. Jeśli Cywiński, nie byle jaki przecież znawca, po paru dziesiątkach lat bliskiego obcowania z Norwidem stale wskazuje na Miriama jako do wydawania i komentowania Norwida "najbardziej powołanego", to nie jest to wcale przejaw fałszywej skromności czy swoistej kokieterii. Tę wyjątkowość kompetencji Miriama i wagę jego wieloletniego życia się z Norwidem podkreśla też - jak widzieliśmy - Borowy, skądinąd uważający, wbrew Cywińskiemu, że niekoniecznie należy najpierw z Norwidem "poobcować dobrych kilkanaście lat" i być "na linii jego wyobrażeń i poglądów", aby, jeśli tylko czyta się "uczciwie i uważnie", móc o nim pisać⁸¹. Znamienne jest przy tym, że warunek biegłego znawstwa, specjalistycznego przygotowania, najmocniej uwydatnia-

⁷⁹ Zob.: (leg. art.), Norwid w pałacu Paca po raz trzeci. Zakonczenie procesu literackiego, "Warszawski Dziennik Narodowy" 1935, nr 125 z 29 września.

⁸⁰ J. K r z y ż a n o w s k i, Badania nad literaturą, "Rocznik Literacki za 1934 rok", Warszawa 1935, s. 266 - 267.

⁸¹ W. B o r o w y, O Norwidzie, op. cit., s. 185.

ją nie "badacze owadzych nogów", by użyć formuły Czesława Miłosza, lecz twórcy, np. Plechal, Braun, Morstin.

Na czym jednak miałyby polegać trudność zdobycia odpowiednich do wydawania Norwida kompetencji, czyniąca przypadki ich posiadania raczej nielicznymi?

Rzecz chyba w zdolności osiągnięcia "różnorodności punktów widzenia" (Borowy), uwarunkowanej posiadaniem przez komentatora wiedzy synkretycznej, uniwersalnej, swobodnego panowania nad kilkoma odmiennymi sferami ludzkiej rzeczywistości naraz: od złożoności artystycznych i intelektualnych struktur, poprzez domenę emocji, moralności, po filozofię, religię i "strzelistość" bytów transcendentnych. Zdaniem Cywińskiego poezję Norwida trzeba "brać nie tylko wszystkimi zmysłami, ale wszystkimi w ogóle władzami umysłu i serca"⁸². Odbiór selektywny, oparty na przyjęciu określonej postawy czy metodologii, prowadzi do jednostronności i fałszywych portretów poety, których całą galerię odsłonił na kartach "Norwidianów" Borowy. Niewiele w takich sytuacjach pomaga prawdziwa biegłość metodyczna i znaczna nawet pomysłowość w dorabianiu do twórczości "zawiłego zygzaka żmudnego Komentarza"⁸³.

Interesujące, że za najbardziej deformujący Norwida uznano kierunek najnowszy, z perspektywy strukturalnej mający - mogłoby się wydawać - najwięcej danych do rozwikłania komplikacji dzieła poety, a mianowicie formalizm. Cywiński, Braun czy Borowy widzą w postawie Zawodzińskiego i Kridla wobec Norwida niebezpieczeństwo pominięcia tego, co u poety najcenniejsze, "amputowania" mu "głowy" i "serca", wyrugowania z procesu percepcji właściwego Norwidowi "klimatu duchowego", "całych światów doznań estetycznych w sferze moralności (świętość, heroizm itp.), w sferze intelektu (piękno prawdy, piękno znaczeniowe pojęć i idei, prometeizm myśli, syntezy historyczne i estetyczne, kontemplacja sensu i celowości świata), wreszcie w sferze transcendencji czystej (piękno procesu formowania, czynności twórczej, deifikacji człowieka, idei <<wiecznego>>

⁸² S. C y w i Ń s k i, Wstęp [do:] C. Norwid, Wybór poezyj, BN, Kraków 1924, s. XXXVII.

⁸³ St. J., Borowy o metodach, "Myśl Narodowa" 1938, nr 46.

i «niesmiertelnego», autokreacji własnego Ja)", na rzecz "zlizywania jakichś niewyraźnych smaków i uroków z powierzchni naskórkowej dzieł"⁸⁴.

Aby nie rozwijać dalej już tej kwestii, wystarczy odesłać do bardzo krytycznego omówienia rezultatów "najnowszych badań literackich" (w zakresie studiów nad Norwidem) w odczycie Borowego, sumującym zresztą jego poglądy rozsiane w "Norwidianach". Odsłoniwszy uproszczenia "biografizmu" (np. Sinki), "biologizmu" (np. Wasilewskiego), "intelektualizmu" (rozumianego jako "doszukiwanie się głównej [...] treści [dzieła] wyłącznie w zawartości ideologicznej" i przejawiającego się np. w "alegoryzmie" Arcimowicza czy w szukaniu w dorobku Norwida "swoistego partyjnego dydaktyzmu"), "socjologizmu" (np. Piechala), główną uwagę poświęca prelegent "najbardziej ciasnemu" z nich formalizmowi, nie oszczędzając koncepcji Kridla i Zawodzińskiego⁸⁵.

"Schematyzm - kończy Borowy - czy to intelektualny, czy formalny - niezbyt będzie pomocny przy wyznaczaniu skali wartości, jednego z podstawowych zadań literatury pięknej. Ta wiedza formalna nie zastąpi intuicji i samoistnej myśli krytycznej, tak ważnej przy ustalaniu miejsc w hierarchii świata wartości"⁸⁶.

Mówiło się powyżej głównie o "wiedzy", znanstwie i metodach, oczywiście jest jednak, co widać w już przytoczonych sformułowaniach, że omawiana tu kompetencja zawierać winna także pierwiastek szczególnej wrażliwości estetycznej, "pojemności duchowej", zdolnej przełamywać negatywne i

⁸⁴ J. B r a u n, Jak czytać poetę?, "Zet" 1934, nr 21 z 1 lutego.

⁸⁵ Omawiany artykuł (zob. przypis 83) jest cudzym streszczeniem odczytu Borowego, "poprawnym na ogół", jak twierdzą, po skonfrontowaniu go z niepublikowanym konspektem Borowego, wydawcy tomu jego prac "O Norwidzie" (zob. s. 371). Autor, podobnie jak sprawozdawca, omawiając prace i koncepcje, nie wymieniał nazwisk ich twórców, które jednak łatwo na podstawie toku wywodów ustalić.

⁸⁶ Tamże.

Jednostronne "nawyki wyobraźniowe" (terminy Brauna), np. wspomiane przez Grzymałę-Siedleckiego "romantyczne zmanierowania gustu"⁸⁷.

Krytycy odnoszący się do Norwida z rezerwą skłonni są eksponować kategorie psychologiczne, sugestię, że istnieje określona, raczej nieliczna grupa miłośników "mgieł i ciemności", szaradystów, "talmudystów - komentatorów", że, jak pisał Życzynski: "Norwid może być dla pewnych typów zmysłowych przedmiotem szczególnego uwielbienia, stąd jednak nie wynika, żeby sąd ogólny był taki sam. [...] Do kogo pisał, jeśli najgłębsi i najuczeńsi ludzie jego epoki nie rozumieli go. Odpowiedź prosta: pisał dla talmudystów - komentatorów"⁸⁸. Podobnie w kategoriach niecodziennosci i odejścia od normy recepcyjnej widzi chyba czytelników, "którzy upodobanie estetyczne znajdują właśnie w tym, co ciemne i niezrozumiałe" Chrzanowski, pisząc na marginesie "Norwida" Wasilewskiego: "Są jednak i tacy, których <<trudność>> Norwida naprawdę pociąga, dla których jest nawet urokiem, zrazu intelektualnym, ale później i estetycznym"⁸⁹.

Przeważa jednak pogląd, że ów pożądaný przy Norwidzie i twórcach mu podobnych szczególny typ wrażliwości nie tyle jest jakimś przyrodzonym i rzadkim darem, wąsko ukierunkowaną tendencją osobowościową czy psychiczną czytelnika, co raczej rezultatem duchowego bogacenia się, częstego i wielostronnego obcowania ze sztuką w ogóle i z komentowaną twórczością w szczególności, że właściwego odbierania Norwida trzeba (i można, i warto) się nauczyć. Do takiego wniosku dochodzą z czasem nawet krytycy początkowo traktujący twórczość poety w perspektywie osobliwości, żeby nie rzec dewiacji, jak na przykład Wasilewski czy zwłaszcza Grzymała-Siedlecki, interesująco piszący w późniejszych swych pracach o własnej drodze do Norwida i o tajnikach lektury jego dzieł.

Postulat nieobojętnego, a nawet afirmatywnego stosunku komentatora do dzieł wydawanego poety, głębokiej motywacji zajęcia się Norwidem jest

⁸⁷ A. G r z y m a ł a - S i e d l e c k i, Książka i scena, "Kronika Polski i Świata" 1938, nr 9.

⁸⁸ H. Ż y c z y Ń s k i, Spór o Norwida, "Prąd" 1935, t. 28, nr 4.

⁸⁹ I. C h r z a n o w s k i, "Norwid" Zygmunta Wasilewskiego, "Kurier Poznański" 1935, nr 31, 33.

mimo gwałtownych nieraz protestów części recenzentów wydań Cywińskiego, Zrębowicza i Miriama nie mniej wyraziście akcentowany. Wskazuje się na jego związek z warunkami już wyżej omówionymi, zaś określenia takie jak: "gorący wielbiciel", "miłośnik" itp. nabierają także rangi sygnałów kompetencji; często zresztą pisze się "znawca i wielbiciel", "znany norwidolog i miłośnik poety" itp. Pokazuje się bowiem, iż zdobycie dogłębnej znajomości Norwida stawia tyle przeszkód, że nastawienie wyłącznie poznawcze, neutralne, a tym bardziej negatywne nie jest motywacją wystarczającą, że prawie niezbędny jest udział pierwiastka fascynacji, pasji, osobistego zaangażowania. "Tylko wielokrotna i pełna miłości lektura" - przypomnijmy pogląd Borowego - może dać komentatorowi "głębokie życie się" z dziełami poety. Borowy skłonny jest sądzić nawet, że nie tylko jakość komentarza, ale nawet jakość samego wydania, "zależec w niemałej mierze musi od stosunku wydawcy do wydawanego pisarza"⁹⁰.

Habilitowana na podstawie rozprawy o Norwidzie Zofia Szymdtowa potrafi z prostotą napisać, że: "Delikatne i serdeczne dotknięcie pióra Miriama wyprzedziło studia zawodowych badaczy literatury". Szacunek i miłość do poety uważa, podobnie jak "dużą skalę odczucia, kulturę duchową i literacką", za konieczne antidotum, dające "skuteczną ochronę przed wtargnięciem prostackiej poufałości wobec wielkiej i tragicznej postaci twórcy »Promethidiona«"⁹¹. Prawdziwość powyższej uwagi Szymdtowej ujawniła się z brutalną oczywistością w momencie pojawienia się opracowań Pinięgo i Wasilewskiego; zdaniem ich krytyków to właśnie zadufana pycha autorów, ich złośliwe nastawienie, posiadane uprzedzenia wobec przekonañ i poetyki Norwida, doprowadziły do błędnych rezultatów interpretacyjnych i karykaturalnych, mimo deklarowanej postawy bezstronności czy naukowego obiektywizmu, wypaczeń rysunku sylwetki twórczej poety. "Nie ujmuję zasług prof. Piniemu na polu literatury, ale skoro Norwid mu się nie podoba, skoro nie odczuwa piękna jego stylu i wzniosłości jego myśli, filozofii jego nie rozumie, a nie chce zrobić wysiłku, by ją zgłębić, dlatego się właśnie Norwidem zajmuje. Non omnia possumus omnes" - pisał Mor-

⁹⁰ W. B o r o w y, O Norwidzie, op. cit., s. 154.

⁹¹ Z. S z m y d t o w a, Cyprjan Norwid..., "Polonista" 1933, nr 4.

stin, znajdując u Piniego zaprzeczenie wszystkich omawianych tu postulatów i wzywając do pokory, bowiem - jego zdaniem - "od wydawcy dzieł Norwida żądać mamy prawo entuzjazmu dla tego wielkiego poety"⁹².

Obserwując pojawiające się w dwudziestoleciu opinie na ten temat można zauważyć, że twórczość Norwida nie znosiła jakby w stosunku krytyki do siebie "letniości", neutralności, że skłaniała raczej do afirmacji bądź odrzucenia. Pokusić by się nawet można o wniosek, że założenie zupełnej interpretacyjnej czy komentatorskiej neutralności wobec zjawisk tego rzędu i charakteru, co Norwid, staje się zawsze prawie rodzajem sprawiającej tylko wrażenie "naukowości" i "obiektywizmu" mistyfikacji, złudzenia. Kształt recepcji poety pokazuje na dziesiątkach przykładów, że zamierzony chłód badawczy zamienia się zazwyczaj albo w afirmację, albo w uprzedzoną zgryźliwość. że Norwid nie dopuszcza stanów pośrednich, prowokuje polaryzację stanowisk. Ironia rzeczy sprawiła, że - przynajmniej w omawianym tu okresie - najmocniej podkreślali swój chłodny, scjentyczny obiektywizm ci właśnie komentatorzy, którzy nie potrafili się jednak uchronić od błędzenia i opinii skrajnie jednostronnych.

⁹² L. H. M o r s t i n, Zbiorowe wydanie dzieł Norwida, "Przegląd Artystyczny" nr 32 (dodatek do "Czasu" 1934, nr 262). Przedruk fragmentów w przywoływanym wyżej zbiorze Koczorowskiego, s. 12, 11.